NIWA POMORSKA

Dodatek literacki i oświatowy
do „Dziennika Pomorskiego“

Rok 2. | CHOJNICE, dnia 27-go marca 1927 r. | Nr. 13

Irena Wolszlegier.

Hołd Pomorza

dla Marji Rodziewicz

na dzień jubileuszu dnia 13. b. m.

Choć miną lata, które czas pomyka
Rozbrzmiewać będzie moc Twojej twórczości.
Popłynie rączo, jak ów bieg strumyka.
Bo Twoja praca pełna doniosłości! —

Życiowe fale srebrzy planet smuga,
Co biorą z niebios od Boga początki. —
Tak orląt wzloty, gdy zawiedzie próba
Ogrzeją, wzmocnią Twoich dzieł pamiątki.

Szlachetna Polko! Z Twojej to genezy
Pójdzie za Tobą w hartu stal okuta,
Młodzież, co w Twoje ideały wierzy
Z pod Twego pióra, słów szlachetnych dłuta!

„Dewajtis“ szumi legendę herosów
Przez fluid dębów na kaszubskiej ziemi.
I dzwoni pieśnią tysiącami głosów
Apel Chrystusa pod hasłami Twemi

„Anima willis“. My w prostocie ducha,
Pragniemy dźwięków Twej harfy Eola.
Spiewaj nam, śpiewaj, bo Cię naród słucha
— Posiane ziarno żniwujesz dziś z pola..

* * *

(W tych dniach obchodzono uroczyście 25 letni jubileusz pracy pisarskiej zasłużonej literatki, której powieści tchną szczerym patrjotyzmem i w czasie niewoli także na Pomorzu do uświadomienia narodowego wielce się przyczyniły. Uznaniu tych zasług jubilatki na Pomorzu niech posłuży powyższy wiersz. Red.)

GŁOWA ŚWIĘTEJ BARBARY.

POWIEŚĆ Z PRZESZŁOŚCI POMORZA

NAPISAŁ X. KUJOT.

1. Rozbitek.

(Ciąg dalszy).

Przypatrywał się tym płonnym zabiegom Włocz, krzątający się koło cucenia innych rozbitków — Niepomożecie mu, choćbyście sobie ręce urobili, rzekł do nich. — Pozwólcie, bym ja się nim zajął, bo ci tu, nad którymi się mozyłem, już tylko mogiły pragną; wszystko życie uleciało. Przystańcie jednak na to, że według dawnych praw i zwyczajów będą panem to pielca, jeżeli go przebudzić zdołam. —

Ocierając pot z czoła spojrzał Goswin na Stojsława. — Gdybyśmy go przywrócili do życia, pewnie wysoka dostałaby się nam nagroda. Ale wszystkie środki wyczerpane, ciało martwe. Może też dawno już ten ksiądz nie żyje; odstąpmy go Włoczowi! Stojsław kiwnął, a Swor odwrócił się ze złem w oku, rozgniewany na twardego Włocza.

Ten uzyskawszy prawo nad martwem ciałem, jął się pracy. Nalawszy jakiegoś płynu na szmat warpiowy, począł nacierać żołądek rozbitka, aż tu i owdzie mała czerwona plamka wystała. — Już dobrze, mruknął zadowolony, jeszcze życie nie wyszło z ciała. — Teraz uwiązał kawałek szmaty na patyczku i umoczywszy w glinianym garnuszku, począł nim lekko trzeć podniebienie topielca, który po chwili słabo mrugnął okiem i drgnął na całem ciele. — Wyśmienicie, rzekł do siebie Włocz, udało się, będzie albo grosz sowity, gdy się wykupić zdoła albo sługa. —

Podniósłszy ciało, oparł Włocz głowę zwolna już oddychającego o spory kamień. W tem postrzegł pod lewem jego ramieniem sporą torbę przypiętą do pasa, podtrzymującego rewerendę. — A to dopiero, tam ci miłosierni zamiast patrzeć dobytku, spracowali się daremnie. A to pewnie więcej będzie, jak wartość reszty połowu. Jeżeli z dziesięciną jechał ten cudzy ksiądz, wystarczy zdobyczy dla mych dzieci. — Tak mówiąc, chciwie począł odpinać guziki u torku, aż namacał coś twardego, starannie owiniętego w cienkie jedwabne chustki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dziejów Pomorza.

Markgraf Gero.

Typowym przedstawicielem niemieckich ówczesnych niby szerzycieli nauki i zasad moralnych Chrystusa oraz cywiliza ji był markgraf Geron, który dokonał podboju Słowian na Szprewą i był właściwym twórcą państwa brandenburskiego, z którego się później wytworzyło państwo pruskie.

W owym czasie około wieku dziewiątego po Chr. nad Łabą mieszkały liczne wielkie słowiańskie ludy Serbów północnych, Wilców i Obotrytów. Serbowie mieli swe siedziby bliżej Czech, a dzielili się na plemiona Łużyczan i Milżan. Na północ od nich mieszkali Obotryci między Łabą a Odrą; ci dzielili się na kilka plemion, z których najważniejsze Połabów i Wagrów. Na zachód od Obotrytów byli Wilcy czyli Lutycy, których siedziby sięgały aż do morza, a naj ważniejsze ich plemiona: Hawelanie i Stodoranie. Dziś z tych wszystkich Słowian została już tylko garstka

Łużyczan; jest ich zaledwie 180.000. Z języka ich poznajemy, że ci Słowianie połabscy byli naszymi najbliższymi pobratymcami, bo język łużycki jest do polskiego jeszcze podobniejszy, niż czeski.

Gdy po wymarciu potomków Karola Wielkiego, wstąpiła na tron niemiecki dynastja Saska, pierwszy król z tego rodu, Henryk I., ażeby ułatwić sobie zabór ziem połabskich, ustanowił na słowiańskiej granicy umyślnych do tego dostojników, zwanych margrafami. Ci mieli sobie wyznaczoną marchię, tj. krainę graniczną, urządzoną zupełnie po wojskowemu i wolno im było na własną rękę z sąsiadem wojować lub zawierać pokój. W roku 930 urządzono w ten sposób marchię północną (Nordmark) przeciw Wilcom (czy Wielkim) i Obotrytom. Tam był najokrutniejszy z margrafów, niecnej pamięci margrabia Gero, który raz w r. 940 (za panowania króla niemieckiego Ottona I.) zaprosił na ucztę trzydziestu książąt połabskich i wszystkich tych swoich gości kazał podstępnie wymordować!

(Dokończenie nastąpi.)

Literatura pomorska.

Twórczość literacka Pomorza bardzo jest uboga. Niema się czemu dziwić, albowiem Pomorze prawie zawsze było przedmiotem stałych zatargów zbrojnych i najazdów nieprzyjacielskich, a więc albo gnębione przez wrogów (za czasów krzyżackich, najazdów szwedzkich) albo też spustoszone przez najeźdźców. I dlatego nie stało czasu na sielskie oddawanie się twórczości literackiej. We wrzasku surmy bojowej milkną dźwięki lutni. Zresztą w wiekach dawniejszych pisano łaciną, a w późniejszym czasie sfery inteligentne albo wynosiły się z Pomorza albo się niemczyły. Pozostał jedynie lud który tworzył sobie swój świat bajek albo też swoje frantówki względnie przez wędrowych „dziadów" śpiewaków przyniesione z całej Polski pieśni i frantówki po swojemu przerabiał.

Szczególnie uboga jest literatura w narzeczu kaszubskiem, dlatego że po pierwsze, narzecze kaszubskie, jak zresztą wszystkie narzecza, nie posiada ani swej gramatyki ani pisowni, a powtóre, że dawniej twórczość literacka w narzeczach ludowych uchodziła za zdróżną i niewłaściwą.

Twórczość literacka na Pomorzu jest zatem przeważnie nowszej daty.

Mimo to zdobyła ona sobie uznanie i to nawet większe poza granicami Kaszub i Pomorza, aniżeli na miejscu i wśród własnych ziomków pisarzy.

I tak np. w r. 1921 ogłosił Rejmund Bergel w „Gazecie Pomorskiej", wychodzącej wówczas w Grudziądzu obszerny artykuł, który podajemy poniżej:

Kaszubska literatura gwarowa.

Od mniej więcej 50 lat toczy się wśród polskich i zagranicznych językoznawców uczony spór na temat, czy mowa kaszubska jest tylko narzeczem polskiem, czy też zgoła odrębnym językiem słowiańskim. Nie przesadzając wyniku, tego po dziś dzień niezałatwionego sporu, stwierdzić możemy, że cała wogóle teorja odrębności jakiegoś narodu kaszubsko-słowiańskiego została sztucznie stworzona przez niektórych badaczy i garstkę inteligentów, w masach zaś ludowych nie ma absolutnie żadnego oparcia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stara pieśń pomorska.

Nasz Chrobry Bolesław Wielki
Gromił knechty i bojary,
Nie miał fraka, kamizelki,
Tylko kontusz, żupan stary.

W tył wyloty, w górę wąsy
Zgrabnie poprawiwszy pasa:
Dalej Pomorzanie w pląsy
Hasaj sobie, hasa, hasa!

Rogatywkę, noś, kontusze,
Gdy chcesz być prawym Polakiem;
A kto ma pomorską duszę, —
Jest rycerzem, rybą, ptakiem!

W tył wyloty, w górę wąsy itd.

Podał A. Markwicz, Grudziądz.

Teksty kaszubskie.

Jak to Frant jednygo okrutnygo króla rozumu nauczeł.

(Ciąg dalszy.)

Gorzyj jednak beło ciede dorosteli senowie ojczyma i gospodarstwo zaczęli brać w swoje ręce a krzewo patrzec ne swoigo półbrata, że nic robił, a jodł.

Motebe i oni nie beli taci zli, ciebe nie beła powstała spiewka o dzewuse.

Bo u dzewusów te Frant mnioł ogromny wzęcy i wszesci tak ze wse jak i z okolice za nim jaż zmnierałe. Jene, że Frant, tak mało tę okoliczność jak i wszesci inny wekorzestać umnioł i ani sobie z tego sprawe nie zdowoł.

Jedna z nich jednak, łańno Maryszka, ogromnie mu wpadła w oko i o nij mesloł dniem i nocą, i noj ładniejszy dlo nij frantówci ukłodoł i spiewoł, abo wieczorem prze jij oknie groł.

A i Marynka też za nim przepodała i przestrzegała go, żebe do żodnyj inny sę nie zalecoł.

I Frant, jak to Frant, co nie znoł kobiet, beł jij wiarny, bo sądzeł, że i ona wierno mu będze.

Ta Marynka jednak wpadła też w ocze nojstarszemu synowi ojczyma Franta, Szemkowi, co sę też do nij zalecoł. I stąd powstała straszno spierka.

Na[8]) Marynka bała barzo bogato, a Szemk w przecywieństwie do Szemka wieldzi tobola [9]), mruk i bardzo brzedoi. Ale prze gospodarstwie barzo pracowity i zaradny. Frant beł pewny, iż Marynka na niego ani nie mergnie ociem. Tak też meszleli wszescy inny i le ze Szemka i jego zalotów się weszczerzeli.

Ale Szemk na żartach sę nie znoł.

A że widzoł, jak Frant mu stoł w drodze, tec jednygo razu tak sę z nim rozprawił.

— Jo na to dłużyj patrzec nie będę, żebe te sę weżeroł na mojij prace i jeszcze dzewczę mnie odbijoł. Mnie sę po ojcu mniescy [10]) noleży i jo to jem [11]) panem. I abo te mnie Marynkę edstąpisz, abo jo ciebie stąd weporaję.

— Tobie Marynkę... Tes pewnie obarkł... Marynka be ciebie chcała?.. taci szekowny dzewus taciego jak te tobolę ha... ha.. ha.

— Tego me sę wnet doznąme — odpowiedzoł Szemk. I le tak nie okole zębow bo jo sę w żodnę we szczergę frantowską nie wdowąm. Jeżli te meslisz, że

ona le za tobą szalaje, idz i z nią sę ożeń. Ale do naszygo budynku więcyj nie zachodz, bo tu ni mosz nic do szukaniu.

We France jat sę z gorzu gotowało... Wzął sę i poszed do Marynci, przedłożeł jij i sprawę i beł pewny, że Marynka zaro sę zgodzy na ożenek z nim i że będze mógł tede pokozac Szemkowi, że on je górą. Marynka beła serotą, a gospodarzeł jij wuj, co też beł jij opiekunem i na wszestko, co ona chcała sę zgodzoł.

Jednak ciede uczuła opowiodani Franta, tee bez namesłu sę rozesmniała:

— Te bes chcoł sę zemną ożenic? — te France? hiii hiiii, hiii. Wiesz, te nawiedno ostaniesz frantem. Bo powiedz że, jak żebem jo z tobą żeła? Tec te do żodnyj robcte gospodarsci nie jes. Ani do koni ani kose, ani do łowieniu ryb ani do czego in nygo, ale do szprechów do bojek i sedzeniu na zmes łach [12]). Tec te bes gospodarstwo zrujnowoł w jednym roku. Jobem juž mnili od cebie wolała naszygo noj gorszygo parobka, bo choc on też nic nimo, to zno sę przenąmnij na gospodarstwie i do wszescy robote je i jakbem go mniała za chłopa, to bem jednygo parobka mnij urządzac potrzebowała. Ale te, te jes dobry do szpalkowaniu, do parade, zdosz sę mote na szkolnygo na pańscigo lokaja, na ministra abo na jacigo innygo leleka, ale nie na chłopa gburszczonki taci jak jo. To jo ju wolę lepij nego Szemka, bo i mniescy mo i do roboty je chłop. A po ożenku leleskowani i szpalkowani potrzebny nie je.

— A jak żes godała dotąd?

— Dotąd? — Dotąd to bele żarte i szpreche, jaki zwe czajnie u młodych.

Strasznie sę rozżaleł Frant, cie taką odprawę uczuł i rzekł do sebie ale głosno:

— To tak? Co jo zrobię, co ja pocznę? — Choc bę sę na chujce powieszę abo utopię:

Marynka na to:

— Co te zrobisz, to wszestko jedno! z sebie i tak na tym swiece nic nima i pewnie jeno bez omeł kę na ten swiat cebie wesłeli, cobes zawodzoł jak ne modrosci w żece, co ładny są ale bez początku.

---

8) na — ona, owa 9) safdadula 10) gospodarstwo 11) jestem 12) marzycielstwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pieśni-frantówki ludu Pomorskiego.

Frantówka chojnicka.

Chojnickie zegary smutne biją,
Bo mi odmawiają moją miłą,
Choć mi odmawiają nie smucę się,
Przyjdzie czas, godzina, ożenię się.
Ożeń się chłopaku wedle Boga,
Weź sobie dziewczynę, weź sobie jedynę,
a ci co równa,
U mego sąsiada jest mi równa,
Do mego majątku za uboga,
Bo moi rodzice to tacy są,
Że oni bogatą synową chcą.

Podała Salomea Marciniakówna z Chojnic.

Piosnka dziewczyny wiejskiej.

Wczoraj pogoda, dzisiaj deszcz pada.
Ładna dziewczyna, szła do ogroda,
A w tym ogrodzie biała lilja,
Ładna dziewczyna wianek uwija..

Wianek uwija, ale go nie da,
Bo wkoło siebie innych chłopów ma.
Inni chłopcowie są to zdrajcowie.
Co jej ukradli wianek na głowie.

Do ślubu poszła, wieńca nie miała —
W zielone wstążki, włosy targała.
Nikt jej go nie skradł, tylko Franciszek.
Co jej obiecał, złoty łańcuszek.

(Podał Libera z Osowa pow. Chojnicki.)

Bolesław Knitter.

Parafja Wielewska

i bliższa jej okolica.

(Ciąg dalszy.)

11.

Dobra Rycerskie Cisewie.

— Pewien starzec, patrjarcha w tamtych stronach, powiadał mi, że pamięta „tak jak dziś" tego Polaka, bo jeszcze jako chłopak mały nosił tatusiowi obiad w dwojakach, a potem sam chodził z Karsina do folwarku na robotę... Wielki to był pan, a bogaty, pono z Warszawy. Prawie codzień (!) jeździł do kościoła do Wiela na mszę świętą. Jechał zawsze w eleganckiej karocie, zaprzężonej w czwórkę białych koni, a lokaje i dwór z nim... Rząd pruski niechętnym okiem patrzał na swobodę i blichtr szlachecki Moraszewskiego i podobno mu proces wytoczył. Gdy spytałem staruszka, dlaczego, odpowiedział: „Ah, to... że w cztery równe konie jeździł, a tego prawa rząd mu nie chciał przyznać".

— Moraszewski przeważnie przebywał w Warszawie. Około r 1851 sprzedał wytworny szlachcić Cisewie Melmsowi, niemcowi, którego jeszcze w roku 1870 spotykamy jako dziedzica na Cisewiu (Statystyka pow. chojnickiego Fuhrmanna). Później odziedziczyła dobra Cisewskie jego córka najmłodsza. Po Melmsach właścicielem Cisewie był von Schönbeck.

W roku 1739 dobra Odry były już własnością szlachetnego Mikołaja de Kossobud — Pawłowskiego chorążego pomorskiego i ziemskiego sędziego człuchowskiego". Odnosił on w Odrach zupełnie podupadłą już kaplicę, postawioną niegdyś, za dawnych czasów, przez dziedziców Odrowskich. (Por. rozdział III. tego wy prac. O rodzin'e Pawłoskich por. artykuł „Niwa" 1926 Nr. 16.). Po Pawłowskich dobra Odry były jeszcze przez pewien czas obszarem dworskim, aż uległy w połowie zeszłego stulecia parcelacji i kolonizacji. Obszar Odrów wynosił w r. 1870: 1295,64 morg. magdeburskich.

W r. 1780 było w Odrach 118 katolików, 53 innowierców, razem 171 mieszkańców.
W r. 1848 było w Odrach 96 katolików
W r. 1868 „ „ „ 164 „ (razem z Wójtalem.

W r. 1870 było w Odrach 168 katolików 213 protestantów, razem 381 mieszkańców.

W r. 1892 było w Odrach 274 katolików 281 protestantów, razem 555 mieszkańców z przyległość. Miedzno i Wojtalski Młyr.

W r. 1904 było w Odrach 215 katolików.

KONIEC.

Taniec i gra ludowa.

Idzie pępek*) do tańca
W różejowej czapce
Z róży kwiatek na jej głowie
Ma „wyprawę" co się zowie.

Miała baba siwy łeb
Miała z Jasia pożytek
Miała konie i woły
Na ostatku łeb goły.

A ten stary gospodarz
Nie wywinął ani raz,
A ten Jasiek trzy razy
Choć się bardzo nałazi.

Wyżej wspomniany tekst śpiewa się podczas gry, która jest następującą: grający tworzą koło i śpiewają, a jedna z dziewcząt, lub jeden z chłopaków znajduje się w środku. Gdy rozpoczyna się śpiewać „Miała baba siwy łeb", wtedy wybiera ta względnie ten, który są w środku koła, partnera i tańczą, a inni śpiewają pieśń do końca.

— Tekst dyktowała stara kobiecina 88 lat licząca i prawdopodobnie już od 70 lat owa gra jest zapomniana.

J. Omuiela — Bieliński.

---

*) Widocznie mowa o dziewczynie tak przezwanej.

Serwacy Zieliński, Nauczyciel przy Państw Seminarjum Naucz. w Tucholi (Pomorze).

Bory Tucholskie pod względem rozwojowo ekologicznym.

Kolejność imigracji poszczególnych drzew.

(Ciąg dalszy).

Po modrzewiu wysunęły się najrychlej na północ, na Pomorze, brzoza, osika i wierzba, torując drogę swymnelostrom więcej ciepłolubnym. Przodowiła nanapewno brzoza, ponieważ cechuje ją pod względem wymagań co do właściwości gleby i klimatu daleko idąca skromność. Ta jej właściwość pozwala jej posuwać się ze wszystkich drzew najdalej na północ, a nawet tworzyć w górach skandynawskich lasy najwyżej położone. Nieco później, jeśli nie równocześnie z powyższemi drzewami, zjawiła się i sosna. Czas, w którym brzoza i osika wspólnie z sosną stanowiły lasy, trwał w środkowej Europie bardzo krótko. Według wielkości pokładów sądząc, sosna nie odgrywa ta zbyt długo roli dominującej. Do Europy środkowej przybyły wnet olsza czarna, lipa, leszczyna, klon jesion, słoń dzika, a w końcu i dąb. W następstwie wszczynająca się walka między temi drzewami doprowadziła do hegemonji na mokrych terenach olszy czarnej, zaś na suchszych zapanował dąb. Sosna została wyrugowana na grunta piaszczyste.

Imigracja buku na Pomorze przypada prawdopodobnie na czas zmiany dawniejszego klimatu na dzisiejszy o większej wilgotności.

Buk jest drzewem wrażliwem na suszę, lubi wilgoć w powietrzu i w glebie, ponieważ najchętniej trzyma się on gleb próchnicowych (humus), więc prawdopodobnie przywędrował dopiero wtedy gdy poprzedzające rośliny przygotowały mu podłoże. Swoją cieniścością buk wyparł w następnych czasach, przypuszczalnie już historycznych dab i resztki sosny z gleby urodzajniejszej.

W wyżej podanej kolejności wędrowania flory na Pomorze panuje mniej więcej zgodność. Punktem spornym, zupełnie jeszcze nie wyjaśnionym, jest przybycie świerku. Gdy jedni badacze twierdzą, że świerk zdobył Europę północno—środkową po dębie, to inni są zdania, że świerk osiedlił się równocześnie z sosną, więc o wiele rychlej przed dębem. Ci ostatni opierają swoje twierdzenia na wynikach badań torfowisk Schleswigu, gdzie szczątki świerku odnaleźli obok sosnowych przed dębem. 1) Przyczyny tego zjawiska, że świerk przed dębem o ciężkich owocach ukazał się w tych samych okolicach, szukać trzeba w kierunku biegu pradoliny.

(Dokończenie nastąpi.)

Zagadki ludowe.

Biała łąka, a na tej białej łące czarne zające.
A kto na nie patrzy ten płakać musi.
Co to jest?

(Odpowiedź: Gazeta.)

Podał Joz. Jaździewski.

* * *

W czerwonym się narodziło
w zielonym się nachodziło
w białym było ścięte i do grobu wzięte.

(Odpowiedź: Żyto.)

Nadesłała Bolesława Frankenstein z Chojnic.

Rozwiązanie zagadki ludowej z Nr. 11
„Niwy Pomorskiej".

Mały, słaby, w lesie stoi, nigdy się nie rusza, przed nikiem nie zdejmuje kapelusza. — Takim jest grzyb.

Trafne rozwiązanie nadesłali: Bronisława Dąbrowska, Bolesława Frankensteinówna, Władysława Kroplewska, E. Kortasówna, Hildegarda Schelska, Janina Zwelińska, Marja Duszyńska, Gertruda Łangowska, Marta Jędrzejczykówna, Agata Miszewska, Rózalja Marchlewiczówna, Regina Januszewska, Amanda Kęsikówna, Wanda Dosge, Benedykt Holstein, Leonard Laskowski, Jerzy Lampke, Józef Jaździewski, wszyscy z Chojnic, Leopold Niemczyk Dziechowo pow. Sępólno, Palagia i Gertruda Siudówna Suchorączek pow. Sępólno.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.